

ZBIGNIEW JANAS

ur. 1953; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	Warszawa, PRL, Solidarność Polsko-Czechosłowacka, Karta 77, KOR, dzieciństwo, rodzina, Wolna Europa

Zwykły chłopak z robotniczej rodziny

Historia [powstania] Solidarności Polsko-Czechosłowackiej nie jest do końca jasna, różne są tutaj opowieści. Tak naprawdę przecież pierwszym, można powiedzieć, założnikiem takiej Solidarności, choć to nie było tak nazywane, były pierwsze spotkania przedstawicieli „Karty 77” i KOR-u na „Ścieżce Przyjaźni”. Czyli tak naprawdę nielegalne spotkania w Karkonoszach. Wtedy ja jeszcze byłem maszynistą kolejowym. Nie miałem, de facto, dostępu do niezależnej prasy. Coś tam być może słyszałem w Radiu Wolna Europa. Ale to nie jest tak, że byłem w tym od samego początku, tak, jak niektórzy teraz gadają, że od dzieciństwa już byli antykomunistami. Ja byłem zwykłym chłopakiem wychowywanym w rodzinie robotniczej. I to takiej prawdziwej. Ojciec był ślusarzem po zasadniczej. Mama po czterech klasach szkoły podstawowej była suwnicową. Tak, jak Anna Walentynowicz. Więc ja, po prostu, byłem wychowywany w rodzinie robotniczej. W bardzo trudnych warunkach, bo przecież przez dwadzieścia pięć lat mieszkałem w domu, gdzie – w Warszawie, co ciekawe – ubicacja była na dworze i po wodę do studni się chodziło. I oczywiście nie było żadnego ogrzewania centralnego tylko w piecu się paliło i [grzało] taką „kozą”. Więc, można powiedzieć, daleko jeszcze byłem od tych środowisk, które tworzyły na przykład KOR. Bo to były środowiska, no jednak, inteligenckie, z domów inteligenckich. Często, rzeczywiście, z domów na pewnym etapie jakoś tam komunizujących. Choć nie wyłącznie, przecież. I tym bardziej ja podziwiam ich krytycyzm. Bo mogli być zadowoleni. Ich rodzice byli w establishmencie, wychowywali się w dużo lepszych warunkach, niż ja. W większości. Natomiast byli w stanie to wszystko zaryzykować, z tego zrezygnować, żeby się zaangażować w walkę z ówczesną władzą komunistyczną. Ja nie. Ale o dziwo, pierwszą, tak naprawdę, książkę – książeczkę wydaną przez KOR, dostałem od mojego ojca, ślusarza, który pracował w ZWAR-ze. Jak dziś pamiętam, to byli „Robotnicy” Bolka Sulika. Późniejszego, zresztą, szefa Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, dziennikarza BBC. rzeczywiście, to była pierwsza książka, którą ja przeczytałem,

pochłonałem, można powiedzieć, za jednym przysiadem. Bo gdzieś tam, oczywiście, miałem w sobie pewien krytycyzm. Ja to obserwowałem i nie podobało mi się wiele rzeczy. Ja się wychowałem na pograniczu Międzyzylesia i Anina. W Międzyzylesiu, a na pograniczu z Aninem, gdzie były wille z basenami tych notabli. Przecież tam, między innymi, Jaroszewicz mieszkał. Ja to wiedziałem, bo ja tam się poruszałem, jeździłem na rowerze. Widziałem to, a tu, słyszałem o sprawiedliwości społecznej, że tu klasa robotnicza ma najlepiej pod słońcem. Ja chodziłem [na dwór] do kibla mróz, nie mróz, a tam widziałem coś zupełnie innego. Cały czas, sobie mówiłem, że coś mi tu nie gra. Coś mi się tu nie zgadza. Mój ojciec, był w związkach zawodowych. Potem, zresztą w Solidarności też działał. Ale on ładne rzeczy robił. Ja to widziałem. On się zajmował ludźmi rzeczywiście, tymi, którzy mieli problemy, na przykład problemy z alkoholem. Pamiętam takich, którzy do nas przychodzili. On z nimi rozmawiał, tłumaczył im. to była taka fajna działalność. Ojciec nie opowiadał na przykład o tym, że on jest antykomunistyczny. Nie wypowiadał takich słów. Ale ja wiedziałem – bo to ojciec mi opowiedział – o dziadku, który był w AK, pod Krakowem. O tym, że znaleźli z młodszym bratem bunkier, w której była radiostacja. Jedna z radiostacji okręgu krakowskiego AK. U nas, w stodole, tam, w tym rodzinnym naszym Tenczynku pod Krzeszowicami. Ojciec dostał postrzał w kolano i całe życie lekko utykał. Zresztą, miał dużo szczęścia. Niemcy do nich strzelali, jego trafili, ale tak, że kula przeszła przez kolano. Zostały znaki z tej i z tej [strony]. Zawsze to pokazywał. Ale nie roztrzaskało mu kolana, więc uciekł, po prostu. Tak, że te rzeczy nam o wojnie opowiadał. Ale w tym nie było takiej zajadłości, o tym się tak nie mówiło. Ojciec słuchał „Wolnej Europy”, a my razem z nim. Chociaż na początku, mnie to denerwowało, bo przeszkadzał nam w czytaniu, w oglądaniu telewizji. A potem sam zacząłem też słuchać. Bo jak zacząłem być krytyczny, to chciałem usłyszeć coś więcej.

Data i miejsce nagrania	2016-04-14, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"